

***1966 – Ruch zajmuje w lidze odległe 11. miejsce, ale wygrywa w efektownym stylu 5:1 derby z Górnikiem Zabrze.**

Wpół przytomni ze szczęścia

„Niebiescy” słabiutko radzili sobie w rozgrywkach ligowych. Na półmetku plasowali się nawet na przedostatniej – 13. pozycji. Zespół w pierwszej rundzie wygrał tylko trzy mecze. Pokonał Śląsk Wrocław 3:0, warszawską Gwardię 4:0. Była jeszcze wygrana z Odrą Opole 1:0. W Chorzowie z obawami przystępowano do rundy wiosennej.

Na początku 1966 roku władze klubu stwierdziły, że piłkarze powinni mieć średnie wykształcenie. Sportowcy nie mieli jednak czasu, by regularnie uczęszczać na zajęcia i mieli tylko kilka wykładów. Kształcenie zostało przerwane, bo specjalna komisja ministerialna z Warszawy stwierdziła, że to „pic na wodę”. W ten sam sposób zdobywali jednak papiery funkcjonariusze partyjni. Tym jednak komisja wcale się nie zajmowała.

1 kwietnia na pierwszej stronie „Sportu” ukazała się zaskakująca informacja: „Brawa dla PZPN-u. Gerard Cieślik przejmuje selekcję reprezentacji”. W dzienniku ukazał się wywiad z byłym wybitnym piłkarzem Ruchu. Cieślik tłumaczył, co oznacza dla niego bycie trenerem biało-czerwonych, jaka powinna być kadra oraz wspominał, że jest „ogromnie zaskoczony tym wyróżnieniem”. Wielu kibiców dało się nabrać na żart primaaprilisowy.

Ponad miesiąc później fani „Niebieskich” mieli wreszcie prawdziwe powody do radości. 11 maja nasza drużyna podejmowała Górnika Zabrze. Na stadion przyszło 15 tysięcy widzów, których piłkarze doprowadzili do euforii. „Szczęśliwe 1:5 Mistrza Polski” – taki tytuł ukazał się w „Sporcie”. Górnik przegrał 1:5, a dziennikarz opisuje tę blamaż jako szczęśliwy...

„Zabranie mogą mówić o szczęściu, że przegrali w Chorzowie jedynie 1:5. W drugiej połowie działą się na boisku rzeczy niepojęte. (...) Napastnicy chorzowscy byli na wpół przytomni ze szczęścia prowadząc 5:1. Drugim powodem była bardzo dobra gra rezerwowego Huberta Kostki. Gdyby nie on, zabranie zainkasowałoby sześć, siedem, osiem, a nawet więcej bramek” – opisywał dziennikarz „Sportu”. Pierwszy gol padł w 4. minucie po strzale Edwarda Hermana. Trzy minuty później wyrównał Włodzimierz Lubański (z 23 bramkami został królem strzelców ligi). W 31. i 35. minucie rywali zaskoczył Eugeniusz Lerch. W drugiej połowie trafili, ponownie Herman (55. min) i Zygmunt Maszczyk (60. min).

– Nigdy nie przypuszczałem, że zabranie mogą zagrać aż tak fatalnie. W Ruchu wyróżniam Bema, Maszczyka, Lercha, Jandudę i Łyskę – przyznawał trener chorzowian Artur Woźniak. Zachwycano się ofensywną grą gospodarzy. Był to najwyższy triumf Ruchu w historii w starciach derbowych. Dla zabran była to jedyna przegrana w rundzie wiosennej. Górnik zdobył czwarty tytuł z rzędu z ogromną przewagą – 10 punktów – nad Wisłą Kraków. „Niebiescy” zajęli dopiero 11. miejsce. Błyskawicznie jednak wyciągnięto błędy z przeszłości. W następnych rozgrywkach było trzecie miejsce w lidze, a później zespół znowu zdominował krajową rywalizację.

KSZ